

Wilno w Sobotę

Dnia 14 Czerwca.

PODRÓŻY PRÓŻNIACKO FILOZOFICZNEY CIĄG DAJSZY.

WYPRAWA SZÓSTA.

ZIELONE ŚWIĄTKI.

Są u nas, kochany czytelniku, pewne dni w roku, w które, można powiedzieć, że się rusza co tylko życie. Naówczas mało jest ludzi w mieście, a dorożek i pojazdów nie zobaczysz, bo całe miasto wyciąga z miasta albo wychodzi. Są to dni uroczyste; dni przechadzkowe; i można je uważać, tak jak same miejsca do przechadzek, za pewne i nieruchome; inne natomiast odmieniają się często i są, że tak powiem, przenośne. Do pierwszych należą *Zielone Świątki*, w które idziemy na Kalwaryę i do Werek; *ś. Jan*, gdzie ruszamy do Hrybiszek i na Rosę; i *ś. Piotr*, który nas na Antokol zgromadza. W takie dni można widzieć wszystkich na iednym miejscu.

Do drugiego rzędu należy każdy święty dzień pogodny, bo jest okazją powszechnych przechadzek, ale naówczas podzielone są zdania. Jedni idą lub jadą na Pohulanę, inni na Antokol, inni do Hrybiszek. Są, co aż do Werek lub Niemieży sięgają. Sama tylko piechota rzadko tak daleko zachodzi, ale się bliżej miasta rozłazi po górach lub ogrodach, albo na ulicach haki strzela. Oprócz tego, odmieniają się u nas przechadzki tak jak gust publiczności, i co rok mamy coś nowego. Mamy np. od dawnego czasu *Tusculanum*, a teraz nam przybyło *Frascati*; tylko się *Cycerona* nie możemy doczekać. Mamy i *Tivoli*, miejsce bardzo spokojne, gdzie szum progów rzecznych nikogo nie straszy; a gdzie *Mecenas*, przedaie łody, kurczęta i szparagi. Ja z moiej strony, nie lubię w takie dni z domu wychodzić. Nie wypada bowiem, wyższemu i znakomitemu Próźniakowi waleśać się z pospolitym ludem, a do tego w dni próźniackie powszednie. Bo wszakże wiiesz, czytelniku, że są klasy i między nami, a ja przecie do Panów należę (a). Oprócz tego nie przystoi narażać się dostojnemu człowiekowi na szturkańce w nacisku i wrzawie

pospółstwa. Są to wprawdzie gody próźniackie, ale nie dla Próźniaka Filozofa. Lud pospolity mało nastęrcza uwag i postrzeżeń. Trzeba je zbierać w klasie zbyt kującący i rozpustney, która się nazywa wykształconą, a która jest po większemy części przekształconą. Bo i w dobrém nie należy przesadzać. Ale, jako pospolicie w ludzkich ustawach nie ma prawidła bez wyjątku; tak i ja nie mogłem sobie na ten raz dotrzymać słowa. Dzień albowiem bardzo był przyjemny. Siedząc długo w oknie, widziałem snującący się lud i bieżący za bramę jak w zawód. Rozumiałbyś, że tam mieli nayspilniejszą sprawę, lnb że ich gwałtem pędzono. Kręcili się dorożki, to wywożące za bramę, to powracające z pośpiechem po nowy ładunek. Nie ma zaś, kochany czytelniku, mocniejszy zarazy nad zły przykład. Dla tego i ja tą powszechną dotkniętą chorobą, zacząłem się wahać i rozmyślać, azali nie wypadnie pójść i zobaczyć, co się tam dzieje?

Gdy się więc tak biedził z myślami, wszedł do mnie P. Sędzia, dawny znaiomy, którego sprawa sprowadziła do miasta. Ten, po zwyczajnym powitaniu się i rozmowie o tegorocznych urodzaiach i pogodzie, rzekł uśmiechając się: „A co?... Czy nie wybierzęm się i my na Kalwaryę.“— Właśnie, odpowiedziałem, rozmyślałem o tém; bo przyznam się WPanu, że nie mogę wytrzymać, widząc jak się tam wszyscy śpieszą. Powiedz mi, Panie Sędzio, z kąd to pochodzi?— „Dawnięcy, odezwał się mój gość, pochodziło to z nabożeństwa; potem częścią z nabożeństwa, częścią ze zwyczaju; a teraz rzadko z nabożeństwa, ale naysięcący to z ciekawości, to z chęci poszastania się. A potem, widzisz WPan, i sam nacisk ludu jest także gatunkiem widowiska, na którym się wszyscy iedni z drugich bawia, choć nikt nie powie dla czego,“— Prawda, odpowiedziałem, lubię się i ja ludziom przypatrywać,— „Otoż, rzekł, nie ma przyjemniejszego widoku, jak kiedy się nas podobnych miłośników zbierze kilka lub kilkanaście tysięcy, i gdy wszyscy porozdziawiawszy gęby, przypatrujemy się sobie nawzajem. Dla tego i mnie wzięła ochota powlec się z WPanem; tylko nie chciałbym iść pieszo, weźmy lepiej dorożkę,“— Zgoda, rzekłem, i wzięwszy za kapelus z ruszyłem w drogę.

Idąc przez ulicę, postrzegłem przebiegają-

(a) Obacz Nr 97 stron 162.

cę próżną dorożkę, a woźnicę oglądającego się na około i wyzywającego ochotników na spacer— Otoż, rzekłem, właśnie czego nam potrzeba; dałem zatem znak ręką, a ochoczy przewoźnik w mguieniu oka podjechał do nas. „Poczekaj WPan, rzekł Sędzia, trzeba się z nim zgodzić— A co chcesz Przyjacielu za zawiezione nas na Kalwaryą?„— Cztery ruble, odpowiedział rzeski i młody chłopczyna— „Czy masz ty sumienie? zawołał zdumiony i rozgniewany Sędzia— Proszę W Pana!.. ia tu owsa przedać nie mogę i nie daję mi więcej iak cztery ruble za beczkę; a ten chłystek chce tyle od iednego konia!„— Jak się Panu podoba, odpowiedział uśmiechając się chłopiec, i zaczął zwolna podjeżdżać dalej. A gdy mój Sędzia stał w zadumieniu iak wryty, nie mogąc znieść i pojąć takiego zdzierstwa; nadszedł jakiś Officyalista; spytał się o cenę i bez najmniejszego targu wsiadł i pojechał— Na to zdarzenie, Pan Sędzia zupełnie onie miał; otworzył usta i chciał mówić, spoglądając to na mnie to na uciekającą dorożkę; ale zdrętwiały język ruszyć się nie chciał. Nakoniec obudzony iak ze snu, kiwnął głową i zawołał: „Idźmy pieszo, może się powoli zawlecze„. Potem szedł długo zamyślny i milczący, a zatrzymawszy się wreszcie przy katedralnym kościele, tak dalej mowę prowadził.

„To rzecz, Mospanie, niepojęta i śmieszna! Powiadają, że nasi urzędnicy i officyaliści źle są płatni, i wszyscy się uskarżają na to; przecież oni iedzą, a my chodzimy pieszo— Proszę W Pana, czy to slychane rzeczy? przecież my mamy dusze, a oni nie mają!„— Prawda, odpowiedziałem ia, ale my nie umemy robić ekonomiki, a oni to doskonale znają— Czy rozumiesz to W Pan?— „Nie rozumiem, — Ah! iakież, Panie Sędzio, prostak! — Bydź bez żadney duszy; nie mieć szeląga funduszu, ani intraty, a żyć nie tylko wygodnie, ale i wystawnie, nazywa się robić ekonomikę. „Wstydz się W Pan, zawołał, iakże to bydź może? to się nazywa bież z piasku kręcić!„, Otoż ia tak sądzę, rzekłem, że go za pomocą ekonomiki można ukrecić; bo widzę, że kto ię nie zna, ten nie wie ukrecić; a kto ia z gruntu rozumie, ten i dobrze kręci i kiedy chce, skręci— Czy poymiesz, Panie Sędzio?— „Bynajmniej— To dla mnie niemieckie kazanie— Ale przecież, iakż to iest ekonomika? i iak się nazywa?„— Jabym ia nazwał polityczną— „Fe! wstydz się W Pan, iakż to polityka?„— Ot widzę, mój Sędzio, że się na naukach nie znasz, i iesteś sędzią staręj daty.— Czy nie wiiesz, że uczeni wynaleźli naukę, którą nazwali ekono-

mią polityczną?— „Słyszałem, — Otoż nieuczni wynaleźli za to ekonomikę polityczną; która iest i umięjętnością i kunsztem razem— Jest to, Mospanie, nauka u nas dość nowa, ale bardzo wydoskonalona.— „Dziękuję W Panu za taką naukę; wołę ia bydź prostakiem i pieszo chodzić.„

Gdyśmy tak rozprawiali ni w pięć ni w dziewięć, nawinęły się nam trzy dorożki razem; a skoro woźnice postrzegli, że sobie życzymy iedną z nich nająć, zaczęli nam wszystkie ofiarować swoje usługi i otworzył się formalny konkurs; na którym wyszliśmy, zwyczajnie iak na konkursie. Jakiś sumienny żydek podjął się zawieźć nas za cztery złote. Lichego wprawdzie miał konia, a dorożkę ieszcze gorszą, obzarpaną i brudną; ale że był tańszy od innych, wybraliśmy go zgodnie za przewodnika. I cóż?— Nowy ambaras— Jak się tu zmieścić na krótkiej laweczce granatowem suknem wybitę?— Z początku robiliśmy dość długo ceremonie, ofiarując każdy pierwsze miejsce swoiemu kolledze, ale gdym nakoniec pomiarkował, że sędzia w uklonach i komplementach mocniejszy, siadłem pierwszy w tyle niby konno (b), a mój kollega z wieką biędą bokiem przedemną. Na nieszczęście, sędzia, był dość dobrej tuszy; a zatem wtłoczywszy się pomiędzy mnie a woźnicę bardzo szcześnie, tak między tył zapał i przygniotł, że ledwo dyszał. Wykrećwszy atoli do mnie głowę, spytał się: a co? czy ci dobrze?— Wyśmienicie, odpowiedziałem przyduszonym głosem; niech iedzie. Ruszaj! zawołał mój towarzysz— Jakoż woźnica i chciał ruszyć, ale nie mógł od razu; bo szkapina poczuła, iak P. Sędzia był ważnym człowiekiem i gwałtem się wypraszała od kiermaszu. Lecz, że Izraelita był maż nieustraszony i twardy iak skała (c), po mocney przemowie i kilkokrotném przełożeniu to z iednego boku to z drugiego, postawił nakoniec na swoim i ruszyliśmy szcześnie. I w samęj rzeczy szcześnie, bośmy iako tako, kiwając się i kręcąc zygzakami to w lewo to w prawo, niechali przeszło wiorstę za most; gdy w tém licha nadało kamień, którego ani cale doświadczenie, ani zręczność woźnicy ustrzedz się nie mogły. Zawadził o ten fatalny *szkopuł* (d)

(b) Mówiąc teraznięszym kroiem, powinienbym powiedzieć, że dorożkę *obnożył*; bo mi się zdaie, że się tak *obnożają* konie, iak się *obramiają* ludzic— Przez ciekawość, zayrzy czytelniku do naszey edycyi: Tysiąca noczy i iedney, a nauczysz się poarabsku.

(c) *Tenax propositi Vir.*

(d) Nie wiem czy to wyraz polski; ale pamiętam, że go używają pierwsi kaznodzieie i mowcy.

prawem kołem, i tak nieszczęśliwie uderzył, że os pęka na dwoje. To szczęście, żeśmy iechali uważnie; a zatem wypadliśmy wprawdzie wszyscy, ale powoli; wszyscy podług nieconfionych praw ciężkości, choć każdy po swojemu. Bo naprzód, gdy się wysunął koziołek z pod żydka, ten straciwszy podporę swoiego środka ciężkości, spuścił się na ziemię pionowo, i oparł na mię samym końcem *ogonowej kości* (e). Sędzia, który siedział bokiem, straciwszy równowagę nagle, właśnie gdy już drzymać zaczynał, machnął koziołka w kierunku ukośnym; a ja, lecąc prosto na przód, trafiłem samym końcem nosa na ów fatalny kamień czy *szkopyt*, który był przyczyną rozbicia się naszego. Nie rozbil się on wprawdzie, tak iak poiazd żydowski; ale nie żartem szwankował, bo się natychmiast krew polała iak z cewki. Przeżeni tak niespodzianym wypadkiem, porwaliśmy się i staneli w mgnieniu oka na nogach, z wyraźnym okazaniem co kogo boli. Biedny Sędzia trzymał się oburącz za głowę, a ja za nos— Ale

Nie ma zlego coby na dobre nie wyszło.

gdymy w tak nieszczęśliwéy przygodzie ubolewali na przeciwne losy; rozpamiętywali diwactwa fortuny, i laiali na przemian, to przeznaczenie, to woźnicę; ten, nietak żalując stłuczenia, iak swojei dorożki, i przewidując, że cały ów korzystny dzień, ani mu szelaga więcey nie przyniesie, rzewnemi płakał łzami i iak nayusilniey dowodził, że my byliśmy przyczyną całego nieszczęścia, a zatem że mu nagrodzić powinniśmy. Widziałem więc oczéwisty z tego przypadku proceder, ale ze starozakonny stangret skarżąc się na zbytne obciążenie dorożki, naywięcey się przypatrywał sędziemu, a zatem ia obróciwszy się do niego, rzekłem: to twoia rzecz Panie Sędzio, zagodź tę sprawę — „Ani myślę, odpowiedział, niech nas pozwie.“

Tymczasem, przechodzące i przechodzący, zaczęli się zastanawiać; podbiegli niektórzy ciekawi i od rozbitych w bliskości namiotów i obstąpiono nas wkrótce naokoło. Słychać było rozmaite o naszym przypadku zdania, i odbieraliśmy różne a różne to zapytania, to rady. Większość atoli zdań była zatem, że to oczéwista kara Boska, żeśmy na odpust żydem iechali. Ale co mię naywięcey bolało i ściskało za serce, było to: że gdy nas żalowa-

no powszechnie, same tylko kobiety, które przecie tkliszą mają duszę, a do tego z nabożeństwa albo szły na odpust, albo z odpustu powracały, nie przestawały się chichotać z całego serca. Żyd zaś narzekał a narzekał na nas i groził skargą do Policyi; a gdy rozjątrzony sędzia, trzymając się iedną ręką za głowę, iuz się zabierał drugą ukarać zuchwalca, usłyszałem niespodzianie znajomy głos: — *Ach, dobrze ci tak, na co bierzesz żyda!* — Odwróciłem się natychmiast, i postrzegłem z wielkiem ukontentowaniem starego Strukczaszego, który iechał parokonną bryczką, a uyrzawszy mię w ciężkim kłopotcie, stanął. — „Dla Boga, rzekł starzec, możesz się bardzo potluć; siadaj za mną na bryczkę, ia cie podwożę, — Dobrze, odpowiedziałem, ale mam oto w towarzystwie Pana Sędziiego; a do tego tak mi się krew z nosa leie, że muszę sięść na murawie i odpocząć — Jakoż to mówiąc zająłem zaraz pobliski wzgórek, a Pan Sędzia i Strukczaszy usiedli przy mnie — „Po co się wam moi panowie, przebierając do Kalwaryi? rzekł stary Strukczaszy, jeżeliście się wybrali przez ciekawość możecie ia i tu zaspokoić. Ia myślę iechać daley, bo muszę odprawić zwyczajne w tym czasie nabożeństwo. Patrzajcie iaka nadziejda zgraja!“ — Jakoż slychać było mocny turkot poiazdów, a ia nie mogąc podnieść głowy, żeby się im przypatryć, zapytałem się Sędziiego, coby to było?

P. Sędzia: Jakieś poiazdzy bardzo poważne — Same karyolki, koczki i karety, a wszystkie czterema końmi, z forysiem.

Osobliwsza rzecz, odezwał się Strukczaszy, po co te cztery konie i forysie. Jeszczeż na Kalwaryą iest kawał drogi, ale na co to w mieście? a przecież żadna teraz z naszych Dam, ani w poprzek ulicy inaczej nie poiedzie.

P. Sędzia: Bo to znaczy rangę i dostojność; a to nieźle, że się Panowie przez to odznaczają.

Strukczaszy: Przepraszam, mości dobrodzieiu; przecież byli Panowie u nas i dawniey, byli ludzie dostoini i wznaczeniu, a wszelako po mieście, karetą zwłaszcza, nie iezdzono inaczej, iak parą końmi — Wszelako pamiętam: że się ludzie mieli dobrze; o exdywizyach nigdy nie slyszano; sądy nie były zawalone fałszowanemi obligami; nie wydzieraly dzieci miaztku rodzicom, ani rodzice dzieciom; nie kradziono żonom niedoleżnych mężów; dla wydarcia kawałka ziemi, nie szarpano sławy

(e) Tak anatomicy nazywają *os coccygis*; tylko nie wiem, czy dla tego żeśmy wszyscy, podług nich, powinni mieć ogony? czy że oni mają?

kobiet; nie wydzierano imienia i chleba niewinnym niemowlętom. — Teraz o to wszystko nietrudno — Wszyscy iędzją czterema, ale pożyczają gdzie mogą; procederów mają bez końca, a plenipotentów i w stolicy i we wszystkich subseliach. Rozumiałby kto, że dla tego zapregają czwórkę, żeby łatwiej z mąjtku wyiechać; i widzimy też codziennie iak wyieżdzają szczęśliwie.

P. Sędzia: Prawda, że czasem lepiej pożyczyc temu, co bryczką iędzi, albo pieszo chodzi: ależ przecie Panowie powinni żyć podług swego stanu.

Ale któż przecie tak huczno iedzie? odezwalem się do moich kolegów.

P. Sędzia: Naturalnie Panowie — Muszą to byćż urzędniki albo grafy.

Strukczaszy: Dobrze W Pan mówisz — Ich to dostojność tak jest wielka, że iey para koni nie uwlecze — Oy! mamy teraz niemal tyle tych Ichmościów, co dawniey Szambelanów, Generalów albo Rotmistrzów. Generaly i Rotmistrze byli bez woyska, a Grafowie, chwala Bogu, bez pieniędzy. Wszystko to ponaszemu. — Od nieiakiego czasu zaiasniała u nas moda, żeby koniecznie być Panem i żyć po pańsku; a, co naygorzej, ta moda coraz się bardziej szerzy.

P. Sędzia: I słusznie — Nie zła to rzecz być Panem i iędzić czterema końmi z forysiem.

Prawda, odpowiedziałem; tylko to bięda, że się takie państwo nie każdemu nadaie — Ci, co umieją ekonomikę polityczną, mogą się iakożkolwiek trzymać, dopóki ich pod sąd nie oddadzą; ale Grafowie zawsze kończą exdywizją. — Nie każdy wprawdzie źle na tém wychodzi; bo to zależy od oświecenia sędziów. Jeżeli ci *np.* są ludzie prawdziwie światli i umieją ekonomikę, Hrabowie, po gładko przebytey exdywizyi, ieszcze więcey szumią i mają to w zysku, że ich nazywają Hrabiami dekreta i rozrządzenia rządowe, co im służy na przyszłość za patent.

Strukczaszy: Tak!... A nuż, broń Boże, sędziowie będą prostacy, albo zatopieni w statucie prawnicy; to Grafów mogą puścić z torbą albo wskazać na wyrobek.

Na wyrobek! rzekłem, a toż co znaczy?

Jestto zabytek dawnego barbarzyństwa, odpowiedział *P. Sędzia*.

Wstyż się Jegomość, rzekł *Strukczaszy*; to jest mądre prawo, które ratuje ile może wierzyciela, a ściga oszusta. — Podług statutu, mospanie, kto nie miał czém długów zapłacić, musiał wierzycielom odrabiać, lub się dać na ich zysk nymować.

P. Sędzia: A toż nie barbarzyństwo! zacząć dobrze urodzonym damom lub kawalerom pleć w ogrodzie albo drwa piłować; bez względu na wychowanie, delikatność i szlachetny sposób myślenia.

Strukczaszy: Czyżto się nazywa myśleć szlachetnie; wyludzać mąjtek od ludzi dobrej wiary, żeby go użyć na zbytek i rozpustę, a potem pozwolić sentymentalnie umierać z głodu całym familiom.

P. Sędzia: Mospanie! któż tak rzeczy uważa? Gdyby przyszło iść za ostrém W Pana zdaniem, mało byśmy widzieli czterokonnych pojazdów, a kiermaszby bardzo byłubogi i nudny. Pożyczka jest dobrowolna umowa; a choć się pożyczający obowiązue oddać, ale się należy domyśleć, że iezeli będzie mógł. — Czyż się godzi wskazywać na wyrobek człowieka słusznego, dla tego że podupadł — Szcześciem inne teraz czasy; świat się wypolerował; mamy oświeconych adwokatów i sędziów rozumnych; a zatém zwyczaj ów barbarzyński dawno poszedł w niepamięć.

Strukczaszy: Témci gorzej! Podobno to z laski tego oświecenia upadła dobra wiara i święta naszych dziadów prostota, a obyczaj psuią się coraz bardziej. Tento sędziów i prawników polor, iak W Pan nazywasz, zatart i puścił w niepamięć *Hipotekę*, na nasze bankructwo i złą wiarę iedynę lekarstwo. W Pana to światli ludzie ruszają niebo i ziemię, żeby ta zbawienna ustawa, ta iedyna od oszukania i rozboiu prywatnych mąjtków ochrona, nigdy pomiędzy nami nie zaiasniała. — Ale iędźmy na odpust, idźmy z ludem do kościoła, i włóżmy w modlitwy nasze prośbę o *Hipotekę*, może Bóg wesprze niewinność i pomiesza rady przewrotnych. (*c. d. p.*)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu *exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.*

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

W Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.